Nr. 78. We Lwowie, Środa dnia 5. Kwietnia 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. —
w państwie austrjackiem 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 80 cnt.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pans Adams, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. ekspedycji ogłoszeń. G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 4 kwietnia.

(Akcyjna spółka naftowa. — Sejm nasz będzie zwołany dopiero na jesień. — Zabiegi o kompromis między konserwatywną a centralistyczną szlachtą czeską.)

Tagblatt donosi, iż pod egidą „Unionbanku" tworzy się we Wiedniu spółka akcyjna z kapitałem 10 milionów złr. dla eksploatacji i przemysłowego przerabiania galicyjskiego oleju skalnego i wosku ziemnego.

Objektami spółki są kopalnie naftowych hr. Overbecka i Tancreda w towarzystwie p. Majewskiego (z „Unionbanku"), o których niedawno donosiliśmy, są prawdopodobnie w związku z tym projektem.

*

Jeszcze wczoraj ogłaszały telegramy wiedeńskie pism czeskich, że Rada państwa zostanie w połowie maja zamkniętą, aby sejm galicyjski mógł się jeszcze w maju zebrać. Pominęliśmy tę wiadomość, nie bez powodu, i dzisiaj czytamy w *Politik* następujący telegram wiedeński:

„Na mocy dokładnych informacyj donieść napewne, że wszystkie bez wyjątku sejmy przedlitawskie będą dopiero na jesień zwołane. Co się tyczy sejmu galicyjskiego, przyjęli zrazu polscy członkowie Rady państwa, gdy go zaraz po zamknięciu Rady państwa zwołano. Na zapytanie odwołał się hr. Taaffe, że w tym względzie nie będzie można dla spełnienia życzeń kraju. Ztąd pochodziła wiadomość o zamiarze zwołania sejmu galicyjskiego na 18 lub 20 maja. Tymczasem marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz i namiestnik hr. Potocki, będąc we Wiedniu oświadczyli się przeciw odbywaniu sejmu w niedogodną gorącą porę roku. Zresztą trwa sesja Rady państwa, tak więc upadła myśl zwołania sejmu galicyjskiego na sesję wiosenną".

Wszelako nietylko „zdaje się", ale z pewnością sejm nasz nie będzie już zwołany na wiosnę. Upały czerwcowe i lipcowe nie przeszkadzały odbywaniu sejmu w porę gorącą, — wszelako deputowani nasi w Radzie państwa są potrzebnem przeszło oddaleniem od domu i niezbędnym ciągłym pobytem we Wiedniu tak znużeni, że niepodobna wymagać, aby znowu zaraz na dwa miesiące udali się do Lwowa na sejm, wbrew interesom sprawy krajowej, którąby tej ofiary niezbędnie wymagała.

*

Wiadomość, którą nam wczoraj dość bałamutnie zatelegrafowano z Pragi, mamy już w oryginale przed sobą; z brzmi tam jak następuje: „W sobotę odbyło się tutaj w pałacu hr. Thuna posiedzenie komitetu wyborczego konserwatywnej (anticentralistycznej) wielkiej posiadłości z powodu, że w skutek złożenia przez p. de Pretisa mandatu do Izby posłów, rozpisany będzie uzupełniający wybór do Izby posłów z czeskiej kurji dworskiej. Uchwalono, na resztę kadencji rajchsratowej zaproponować centralistycznemu komitetowi wyborczemu z wielkiej posiadłości nowy kompromis wyborczy na podstawie dotychczasowego stosunku głosów tak, aby w każdym wyborze uzupełniającym podczas trwania obecnej kadencji rajchsratowej wybierany był kandydat tego stronnictwa, do którego ustępujący należał."

Konserwatyści czeskiej kurji dworskiej trzymają się w tej propozycji zasady, którą ogłosili za obowiązującą z powodu kompromisu, jaki przy powszechnych wyborach w r. 1879 za pośrednictwem hr. Taaffego zawarli, a mocą którego 10 mandatów dano konserwatystom, a 13 zachowali centraliści, którzy będąc pewnymi swojej większości, przystali dlatego na taki kompromis, ponieważ przelękli się agitacji liberałów niemieckich przeciw istnieniu kurji dworskiej, a nawet Izby panów. Kompromis ten miał być kitem dla obu frakcyj czeskiej kurji dworskiej do walki przeciw liberałom. Zeszłego roku liberały, widząc swój upadek, odwołali swoją walkę przeciw reprezentacji kurji dworskiej w Izbie posłów, i zarazem zdołali centralistyczną szlachtę czeską obwoływaniem walki w imieniu „zagrożonego niemiectwa" przeciągnąć na swoją stronę.

Kiedy w skutek zgonu hr. Mansfelda, jednego z koryfeuszów, w którym, jako byłym ministrze i mającym już z rodu stosunki z dworem, centraliści całą swoją nadzieję przyjścia jeszcze kiedyś do steru pokładali, opróżniony został jeden mandat z czeskiej kurji dworskiej, konserwatywny komitet wyborczy zawiadomił centralistów, że trzymając się kompromisu z r. 1879, uważa opróżniony mandat za należący się centralistom. Ks. Karlos Auersperg nic na to nie odpowiedział — i wybrany został kandydat centralistyczny.

Niebawem w skutek przeniesienia się hr. Thuna, wybranego przez konserwatystów czeskiej kurji dworskiej, do Izby panów, opróżniony został mandat konserwatywny. Konserwatyści udali się znowu do centralistów z żądaniem, aby na mocy owego kompromisu wybrany został ponownie konserwatysta Centraliści, będąc pewni swej większości, i powodując się swoim duchem teutońsk'm a zresztą podbechtywaniami liberałów i klątwami dzienników szrajbjingełesowskich, ogłosili ów kompromis za zawarty tylko na ów jeden raz i nadal nie obowiązujący, a na zgromadzeniu centralistycznego komitetu wyborczego z d. 19. stycznia ks. Karlos Auersperg publicznie bił się w piersi, uznając za fatalny błąd zawarcie kompromisu z r. 1879, — i uchwalono wybrać kandydata swego a nie konserwatywnego. Wybór uzupełniający naznaczony był na 18. lutego centraliści ponieśli okropną klęskę. Znaczną większością wybrany został kandydat anticentralistyczny, i to śród okoliczności, zapowiadających na pewne, że już centraliści albo nigdy w ogóle, albo przynajmniej dopóty nie odzyskają większości w czeskiej kurji dworskiej, dopóki jaki znowu rząd centralistyczny nie przyjdzie do steru.

Tymczasem uchwaloną została w Izbie posłów reforma wyborcza co do czeskiej kurji dworskiej, w której centraliści mają — według obecnego stanu rzeczy — zapewnionych na każdy sposób 5 do 9 mandatów. Reforma ta niezawodnie przejdzie i w Izbie panów i otrzyma sankcję, wszelako ma wejść w życie dopiero przy następnych powszechnych wyborach do Rady państwa. Konserwatyści zatem z własną szkodą wracają do kompromisu z r. 1879, który ustał już dlatego, że centraliści go zerwali, i proponują centralistom wybór centralisty, mimo że mógłby zostać wybranym konserwatysta.

Czy ponowią centraliści czeskiej kurji dworskiej teraz kompromis z r. 1879, który w r. z. zerwali?... i co uczynią konserwatyści w razie odrzucenia przez centralistów podawanej im ręki?... Rzeczą jest jasną, że przyjmując rękę konserwatystów, centraliści czeskiej kurji dworskiej już tym samym faktem zerwaliby stanowczo spółkę z liberałami Izby posłów i Izby panów, choćby się zresztą swoich zasad nie zrzekli.

Sobotnią uchwałę konserwatystów czeskich możnaby posądzać jako natchnioną przez hr. Taaffego, zresztą jako fintę ze strony konserwatystów, gdybyśmy już nie mieli faktu, jasno dowodzącego, że czeska szlachta konserwatywna dąży do czegoś wyższego. Jak wczoraj donieśliśmy, ks. Karol Schwarzenberg zawarł z p. Schmerlingem kompromis, skutkiem którego do komisyj Izby panów, wybieranych już za większości anticentralistycznej, t. j. do komisji cłowej i komisji dla reformy wyborczej, wybrano aż 7 centralistów a tylko 8 z prawicy, i nadto przewodnictwo w obu komisjach centralistom oddano. Że propozycja do tego kompromisu nie wyszła od Schmerlinga, i że głównie go przeprowadził ks Karol Schwarzenberg, tak mile przyjmowany ostatniemi czasy i wypytywany przez cesarza — można być pewnym. Ofiarowanie kompromisu wyborczego czeskiej szlachcie centralistycznej jest widocznie dalszym krokiem, aby ściągnąć ją do utworzenia jednego obozu konserwatywno-austrjackiego, któryby potem miał parlament przedlitawski w ręku.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 1. kwietnia.

(§) Po uchwaleniu reformy wyborczej wedle wniosków Zeithamera i Lienbachera i po załatwieniu mniejszych spraw, jak traktat handlowy z Serbią i ustawa o pocztowych kasach oszczędności, rozjechali się ojcowie narodów do ognisk domowych i cisza rozpostarła się na widowni politycznej. Ani słowa, że uchwalona w Izbie poselskiej reforma wyborcza jest dziełem, zasługującem zewszechmiar na uznanie, gdyż ona jedynie może na przyszłość stanowić podstawę trwałą dla większości antonomicznej w parlamencie. Mielibyśmy więc niepoślednie zwycięztwo do zanotowania, gdyby... gdyby nie istniała Izba panów, w której rząd dowolnie gospodarzy. A właśnie z tej Izby są pewne niepokojące oznaki do zaznaczenia, oznaki, które urzeczywistnienie całej wymienionej reformy wyborczej jeżeli nie czynią zupełnie wątpliwem, to przynajmniej takowe odraczają. W Izbie panów hr. Taaffe mając do każdorazowej swej dyspozycji takzwane stronnictwo środkowe, jest — panem, gdyż to stronnictwo ostatnie rozstrzyga przy każdem głosowaniu.

Owoż Izba panów wybrała komisję dla obrad nad reformą wyborczą. Komisja ta wczoraj się ukonstytuowała, wybierając na przewodniczącego — Szmerlinga; a na jego zastępcę ks. Konstantego Czartoryskiego. W wyborze tym leży niezawodna wskazówka, że stronnictwo środkowe, a właściwie rządowe, głosowało razem z członkami lewicy, należącymi do komisji. Z tego wynika więc, że zapewne i przy dalszych obradach komisyjnych, będzie ono wspierało lewicę a możebnie i przy obradach w pełnej Izbie stanie w pewnej opozycji, a to wystarczy, ażeby całą reformę wyborczą odroczyć na czas nieograniczony, poczynić tylko pewne zmiany w tekście ustawy, uchwalonej przez Izbę poselską, gdyż wówczas musi dotycząca ustawa wrócić na stół obrad Izby poselskiej, a ztąd może jeszcze raz przyjść do Izby panów i tak krążyć od Anasza do Kaifasza miesiącami a nawet całemi latami, jak tego najlepszy przykład mamy z wnioskiem Lienbachera, dotyczącym obowiązku szkolnego Wybór Szmerlinga na przewodniczącego w komisji dla reformy wyborczej może być poniekąd uważany za wskazówkę, jak hr. Taaffe zamierza w przyszłości postąpić z reformą wyborczą.

Utinam sim falsus vates, ale dla mnie wybór Schmerlinga przedstawia się jako znak złowrogi, a to tembardziej, że rząd niemały posiada interes w zwlekaniu z ostatecznem załatwieniem reformy wyborczej. Chce on bowiem z niej zrobić rodzaj bicza dla prawicy, ażeby ją na dłuższy czas trzymać w zależności od siebie i uczynić powolną dla celów i planów rządu. Czy podobne postępowanie ze strony ministerstwa leżeć może w interesie rządu, pozwolę sobie o tem wątpić. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd zraziłby sobie tem całą prawicę, gdyż straciłby u niej zaufanie, a lubo hr. Taaffe lubi czasem mówić, że rząd jego nie jest parlamentarnym, to mimo tego trudno uwierzyć, jakim cudownym sposobem mógł by ten „nieparlamentarny" rząd istnieć, jeśliby w parlamencie nie miał większości.

Prasa polska bardzo słusznie podniosła z szczególnym naciskiem mowę czeskiego posła Gablera, mianą przy sposobności rozpraw nad traktatem handlowym z Serbią. Mowa ta, aprobowana wprzódy przez całe Koło czeskie, jest programową. Jeżeli Gabler potępia stanowczo polityczny panslawizm ogłaszając go za mrzonkę, jeżeli twierdzi, że wszystkie ludy słowiańskie do ostatniej kropli krwi bronić będą swej narodowej indywidualności i religii, jeżeli on uroczyście bierze rozbrat z tendencjami panslawizmu, to przemawia w imieniu całego narodu czeskiego, a dlatego głos jego posiada niemałą polityczną doniosłość. Dawniej, wręcz przeciwne prądy objawiały się wśród czeskiego narodu. Jeśli dziś jest inaczej, zupełnie inaczej, niezawodnie w tem główna zasługa słowiańskiej polityki Koła polskiego. Moskiewscy panslawiści powinniby zwrócić uwagę na mowę Gablera i na *pendant* do niej, na pobyt drugiego posła czeskiego, dr. Tonnera we Lwowie. Może też wyciągnęliby z tych dwóch dodatnich faktów pewną naukę dla siebie.

Korespondent wiedeński *Dziennika Poznańskiego* poruszył był przed kilkoma tygodniami sprawę tutejszego stowarzyszenia „Przytuliska polskiego", które jak już sama jego nazwa wskazuje, ma za zadanie wspierać Polaków przybywających do Wiednia a potrzebujących pomocy Towarzystwu temu w uwzględnieniu pięknego celu, jaki ma przed sobą, przyznał sejm galicyjski z fundacji śp. Zahorskiego 300 złr. rocznej subwencji Tymczasem „Przytulisko" jak najnędzniej wegetuje i w niczem zadaniu swemu nie odpowiada.

Zarząd obecny złożył dowody najzupełniejszej niendolności, i w końcu z 14 członków stopniał na 3 lub 4. Nikt nie wie o działalności tego stowarzyszenia, które żadnych zgromadzeń nie odbywa, ani też sprawozdań z swych czynności nie ogłasza. Niedołężność tak daleko posunięta, że nawet od członków nikt opłat miesięcznych nie odbiera, ani ich też do uiszczenia takowych nie wzywa. Dłużej tak w żaden sposób pozostać nie może, gdyż doprawdy szkoda byłoby dawać subwencję, jeśli się absolutnie nic a nie nie robi. Teraźniejszy zarząd musi ustąpić, a jego miejsce powinni zająć nowi ludzie, którzyby nie tworzyli prawdziwie małomiejskiej koterji, i nie gonili za tytułami prezesów, wiceprezesów, skarbników i t. p., ale zato posiadali zmysł dla ogółu, i sumiennie pełnili swe obowiązki. Każdy Polak, mieszkający we Wiedniu, ma prawo żądać tego, i odwołać się do opinii publicznej o pomoc przeciw tak jaskrawemu nadużyciu zaufania rodaków.

Od dni kilku mamy tu pierwszą polską restaurację „pod królem Sobieskim", gdzie wyborna polska kuchnia ściąga codziennie bardzo licznych gości. Przedsiębiorcą jest p. Teodorowicz. Możnaby go nazwać popularyzatorem barszczu, zrazów z kaszą, pierogów i innych naszych przysmaków za granicą. Polska restauracja we Wiedniu ma jeszcze i tę dobrą stronę, że będzie ogniskiem, punktem zbornym dla Polaków i innych Słowian, co w braku kasyna polskiego we Wiedniu jest rzeczą bardzo pożądaną. Lokal jest nie duży, ale przyjemny. Życzymy ruchliwemu przedsiębiorcy powodzenia.

Mamy teraz dwie wystawy naraz: jedną bydła opasowego, którą wczoraj otwarto, i międzynarodową wystawę obrazów w Künstlerhausie, która dziś, w obecności cesarza, uroczyście otworzoną została. O ostatniej zdam sprawę w następnym liście. Na wystawie bydła opasowego zastąpioną jest zaszczytnie i Galicja.

Wystawców galicyjskich jest 10, a okazów z Galicji 68. Hr. Dzieduszycki z Zarzecza, hr. Wilhelm Siemieński z Pawłosiowa, Ostaszewski z Wzdowa i br. Jakób Romaszkan z Horodenki, wystawili bardzo piękne okazy bydła, które ogólną na siebie ściągają uwagę.

Paryż d. 31. marca.

Niech żyje patrjotyczne miasto Lwów! Niech żyje! Cześć i hołd z ziemi wygnania przesyłamy wam. Może nareszcie Polacy będą mieli swoją, jedną i narodową politykę, może nareszcie geniusz polski, wcielony w unii Lubelskiej, powstanie z gruzów upadku materjalnego i moralnego, w jaki go pogrążyły zepsucie, demoralizacja i skażenie czystej idei narodowej. Jak połysk jutrzenki, jak promyk ukazującego się słońca, czyni miłe wrażenie na podróżującym wśród ciemności, tak w naszej duszy wypowiedziane myśli przy powitaniu patrjoty czeskiego E Tonnera wywołały słodką pociechę i napełniły nas prawdziwą niewypowiedzianą radością. Z mej strony wyznaję szczerze, że mało dni tak miłych, tak błogich spędziłem na wygnaniu, jak ten, gdy odczytałem sprawozdanie, które mnie przekonało, że w Galicji są ludzie Polacy, patrjoci, i godni przywódzcy narodu, którzy trzymają wysoko, śmiało i dzielnie sztandar narodowy; zdawało mi się, że patrzyłem na wysoko wzbijający się polot nieskażonego orła, który skrzydłami swemi objął wszystkich Polaków, że około niego gromadziły się ludy bratnie, wolni z wolnymi, i równi z równymi, że jednem cięciem, czystej, wzniosłej i prawdziwie chrześciańskiej idei polskiej, jak owym rapirem z „Pana Tadeusza" runął dwugłowy potwór carskiego panslawizmu. Takie na mnie zrobiło wrażenie, szczere, polskie, braterskie przyjęcie prawdziwego czeskiego patrjoty. Wynurzyłem to moje uczucie, bo jestem pewny, że je podzielają nietylko współwygnańcy, ale i wszyscy dobrzy patrjoci w kraju. Panslawizm, moskwicyzm, caryzm to nasz wróg! Każdy, kto ciągnie ku niemu, jest zdrajcą, jest targowiczaninem, zasługuje na hańbę i pogardę. Cieszymy się, gdy naród oddaje cześć swym zgrzybiałym, lubo w Bogu spoczywającym wieszczom i zasłużonym mężom, ale gdy dostrzegamy, że naród wydobywa z gruzów upadku swą myśl, swą ideeę historyczną, oczyszcza ją z brudów i pleśni zepsucia i skażenia, wtedy! wtedy! błoga nadzieja wzmacnia nasze wątłe siły i nakazuje jednoczyć się, wzmacniać i wspólnie pracować. Idźmy śmiało, wytrwale i roztropnie jedną drogą, a odepchnijmy ze wzgardą to wszystko, albo raczej tych, coby nam tamowali przejście po prostej narodowej drodze. Tego rodzaju uczucia i myśli nasuwają się, ile razy dojdzie nas wiadomość z kraju, że patrjoci czuwają i pracują.

Zgoda i jedność stanowi siłę, a źle się dzieje w kraju, gdzie odstąpiono od tych zasad. Przez to nie należy rozumieć, aby wszystkie jednostki w społeczeństwie jednomyślnie zapatrywały się na każdy przedmiot, bo tam, gdzie nie ma opozycji, panuje albo despotyzm i tyrania, albo naród wpada w omdlenie i kłoni się ku upadkowi. Jak woda stojąca psuje się i gnije, tak żywotność narodu marnieje bez walk, dyskusji i opozycji. Zgoda i jedność jest bezwarunkowo konieczna w rzeczach kardynalnych, zasadniczych, a do tych należą byt i niepodległość narodu, oraz jego idea, myśl czy geniusz; jest to majestat wielki, święty, nietykalny! Kto się na to targnie, jest ojcobójcą, najstraszliwszym zbrodniarzem, najostatniejszym wyrzutkiem, którego żadne społeczeństwo tolerować nie może i nie powinno. Ci, co niegdyś wołali na sejmach: raczej

---

2

ALFRED MŁOCKI.

Życiorys

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Z tego małżeństwa urodził się Alfred w Warszawie w 1804 roku. Wychowywany starannie, uczęszczał do szkół publicznych, w których pilną nauką przygotowywał się do służby ojczystej.

Po śmierci ojca, opiekunem Alfreda był Onufry Wyczechowski, prezes sądu apelacyjnego przed rokiem 1831, — później dyrektor główny (minister) komisji sprawiedliwości w Królestwie Polskiem. W domu tego męża zasłużonego w polskiem sądownictwie, chował się Alfred i w nim miał sposobność poznać ówczesnych dygnitarzy, których rządy tak trafnie opisał w swoim pamiętniku. Po ukończeniu szkół niższych zapisał się na uniwersytet warszawski, który z wielkim dla siebie pożytkiem ukończył. Patrjotyczny duch, jaki panował pomiędzy uniwersytecką młodzieżą, niemało wpłynął na wyrobienie jego charakteru.

Wkrótce po ukończeniu nauk, w 1828 roku ożenił się Alfred Młocki z panną Sikorską, w której znalazł godną siebie a pełną cnót towarzyszkę życia, szczerze do męża i do Polski przywiązaną.

Zamierzając oddać się wiejskiemu gospodarstwu, zamieszkiwał tymczasowo w Warszawie i tu zastał go wybuch powstania listopadowego. Młocki nie należał do związku tajemnego, który przygotował ruch narodowy, wiedział jednak o jego istnieniu od Nasierowskiego, swojego kolegi uniwersyteckiego.

Był w hotelu Litewskim przy ulicy Nowosenatorskiej u przyjaciela swego Teodora Śląskiego, posła kieleckiego, gdy o godzinie 9. wieczorem Ulmann, dyrektor główny górnictwa, zawiadomił go o rozpoczętej walce. W ślad za nim przybył malarz Molinari, kolega szkolny Młockiego, i potwierdziwszy fakt wybuchu powstania, wyszedł z nim na ulicę. Umówili się, że Molinari pójdzie dowiedzieć się do arsenału o przebiegu walki i zawiadomi Młockiego, który tymczasem pobiegł zobaczyć, co się dzieje z dziećmi i żoną wielce o męża niespokojną.

Walka na ulicach dobiegła do kresu, tej nocy już udział Młockiego był zbyteczny, nazajutrz jednak rzucił się w wir wypadków, które wszystkich za sobą porywały.

Oceniał je dobrze, widział jasno i nie łudził się co do intencyj i zamiarów narzucających się przewodników powstania. Z małemi wyjątkami wszyscy dygnitarze, którzy albo sami stanęli, lub których opinia publiczna powołała do steru, paraliżowali ruch ludu i wojska. Powstanie uważali za nieszczęście i pracowali nad tem, ażeby to nieszczęście zmniejszyć, to jest powstanie osłabić i powstrzymać. Zapał narodu popychał ich, szli więc mimowoli naprzód, lecz do samego końca nie mogąc się pozbyć uprzedzeń o wielkiej, nie mogącej być pokonaną, sile Moskwy, działali słabo, bez energii, szkodliwie.

Nie mieli odwagi cofnąć się, a byli to powinni uczynić, skoro byli przekonani, że powstanie jest nieszczęściem. Sama uczciwość nakazywała im ustąpić i pozostawić ster w ręku tych, którzy w powstanie wierzyli. Gdyby to byli zrobili, wypadki wzięłyby inny obrót, Polska byłaby w 1831 r. oswobodzoną. Czy to zarozumiałość, która zrodziła w nich przekonanie, że bez nich sprawa wzięłaby najgorszy obrót, czy też może wstyd patrjotyczny niedopuszczał ich do jawnego wyznania, iż nie wierzą w siłę narodu, dość, że będąc przeciwnikami powstania z zasady, pozostali u jego steru i od samego początku aż do końca czynili wszystko w ten sposób, ażeby powstanie zwichnąć i udaremnić jego wysilenia.

Nie byli oni zdrajcami w pospolitem tego wyrazu znaczeniu, bo nikt ich nie przekupywał i może przekupywaćby się nie dali. Można jednak sprawę zdradzić nie rozmyślnie, lecz przez niewłaściwo kierownictwo lub niedołęztwo. Postawieni pomiędzy narodem, wysilającym się na walkę z wrogiem ojczyzny, wobec którego nie śmieli się przyznać do swoich wstecznych, tej walce przeciwnych usposobień, a własnemi przekonaniami o niemożności zwyciężenia wroga, znaleźli się w fatalnej pozycji obłudników, odgrywających dwulicową rolę i sprawę zaprzepaścili a z nią i sami siebie zgubili, żałując po niewczasie, na emigracji, gdzie się odbywała ogólna spowiedź i roztrząsanie sumienia narodowego.

Wielka ztąd nauka dla przyszłości, z której skorzystać wtedy tylko będziemy mogli, jeżeli wcześnie, w czasach pokoju, niedopuścimy do zapanowania opinii przeciwnych samoistności narodu.

Wspomnieliśmy, że Młocki dokładnie oceniał działanie tych przezornych i niby trzeźwych, od zapału narodowego wolnych przewodników. Chłopickiego, w którego wszyscy wierzyli, łudząc się najzupełniej, że będzie dokładał wszelkich usiłowań i że użyje dzielności swojej wojskowej, aby pobić wroga i powstanie zwycięzkiem uczynić, miał sposobność poznać ze słów, jakie nazajutrz po rewolucji 29. listopada wyrzekł do jego brata przyrodniego, Antoniego Dembowskiego. Ze słów tych przekonał się Młocki, że Chłopicki powstanie uważa za burdę, którą najprędzej stłumić należy. Opinia jednak o jego niezbędności jako wodza była tak silną, iż nikt nie śmiał publicznie prawdy o nim powiedzieć. Nawet Młocki mniemał, iż Chłopicki przekonawszy się, że powstanie jest faktem niecofnionym a poważnym, poświęci mu swoje uprzedzenia i stanąwszy na jego czele, zrobi wszystko, co mu obowiązek patrjotyczny i sumienie nakazywały, to jest, że wydobędzie wszystkie siły z narodu i poprowadzi je do zwycięztwa. Omylono się w tej nadziei, — Chłopicki, należący do trzeźwych i przezornych, sparaliżował ruch powstańczy w samym początku, jak znowu Skrzynecki udaremnił wszystkie zwycięztwa, jakie niezrównane męztwo żołnierza polskiego odniosło nad Moskalami.

Jako przeciwnika powstań narodowych poznał Młocki Skrzyneckiego jeszcze w 1830 roku. Mając zamiar kupienia części dóbr rządowych, położonych pomiędzy Rożanem a Ostrołęką a należących niegdyś do dóbr biskupów płockich, zwanych Księztwem Sielańskiem, pojechał w Płockie dla obejrzenia wsi wystawionych na sprzedaż. Wracając do Warszawy zatrzymał się w Pułtusku u swojego przyjaciela Władysława Ślaskiego i u niego to poznał Skrzyneckiego, naówczas pułkownika. W rozmowie o rewolucji lipcowej w Paryżu, Skrzynecki wyraził opinię nieprzyjaźną wszelkim narodowym poruszeniom i gotowość ich stłumienia. I taki to człowiek, z zasady samej przeciwnik powstania, został jego naczelnym wodzem. Rzecz oczywista, iż nie mógł uczynić go zwycięzkiem. Błędne pojęcia legalności, przezorność polegająca na tem, ażeby potężnego mocarza nie obrażać stanowczem działaniem, odebrały mu energię i kazały ocalenia szukać w obcej pomocy i w dyplomatycznych układach, nie zaś w orężu.

O takich to przezornych, trzeźwych, rozumnych ludziach, napisał Młocki w r. 1831 w miesiącu grudniu w dzienniku swoim te trafne a prawdziwe wyrazy: „We wszystkich naszych zapasach z wrogiem, zwykle ludzie tak zwani przezorni, twierdząc, iż nie damy rady wrogowi, bośmy za słabi, nietylko sami nie wspierają powstania, ale działają, o ile w ich mocy, aby i te, według ich przekonania, zbyt wątłe siły, czemprędzej zniweczyć; występne też to zaślepienie ułatwia zawsze wrogowi przewagę nad nami. Po upadku powstania przezorni jeszcze z tryumfującą miną mówią: „A nie przepowiadaliśmy tego!" Nie baczą na to, że właśnie ich krótkowidząca przezorność, paraliżując siły powstania, była główną i jedyną przyczyną jego upadku; boć jeżeli dwóch walczy, a trzeci, który winien był słabszemu w tej walce pomagać, podrywa mu jeszcze nogi, mówiąc: nie dasz mu rady — zapewne, że słabszy uledz musi. Ale, gdyby był ten trzeci, zamiast słabszemu nogi podrywać, odważył się poderwać je mocniejszemu, niezawodnie mocniejszy runąćby musiał. A przezorni wolą zawsze słabemu nogi podrywać, aby walka, która ich niepokoi, jak najprędzej się skończyła, aby mocniejszy poczytał im za zasługę, że o ile mogli, starali się przyczynić do jej skrócenia."

Z ustępu, który przytoczyliśmy, widzimy, że Młocki należał do niewielkiej liczby tych patrjotów, którzy rozumieli dobrze sytuację jaką wytworzyło powstanie i zkąd mu groziło główne niebezpieczeństwo. Zapał, jaki podzielał wraz z całym narodem, wierzącym, iż mężowie jego zaufania, powiodą wojsko do zwycięztwa, nie zakrył przed wzrokiem jego bystro dostrzegającym, błędów, jakie popełnili zaraz w początkach ruchu owi przezorni przewodnicy.

Słysząc, że Rada administracyjna nazwawszy się Rządem tymczasowym, zamierza puścić wolno w. księcia Konstantego wraz z gwardjami ku granicom Polski, wbrew ogólnej opinii, upominającej się o przytrzymanie go i rozbrojenie, udał się do Lelewela, zasiadającego w Rządzie, ażeby mu przedstawić konieczność ujęcia wielkiego księcia. „Pobiegłem do niego, pisze w swoim dzienniku, z Teodorem Slaskim posłem kieleckim i przedkładaliśmy mu, że wzięcie w. księcia i rozbrojenie Moskali pod jego dowództwem będących, nie tylko ważne zdobycze materjalne przyniesie, ale pod względem moralnym nieobliczone będzie miało korzyści, bo postawi od razu na właściwej drodze powstanie, przetnie wszelkie rokowania i obudzi otuchę w całej Polsce. Mówiliśmy przytem, iż może śmiało rachować, że cała ludność i wojsko nawet poprze go, gdyby mu w Rządzie chciano stawić opór.

(C. d. n.)

niech przepadnie ojczyzna, jak złota wolność", byli pierwszymi sprawcami naszej zguby. Na nich spadają krew, łzy, nieszczęścia i złorzeczenia ujarzmionych pokoleń, potomkowie ich powinni się usunąć z widowni prac narodowych. Tylko czyste serca, patrjoci czystej krwi mogą przyłożyć rękę do odrodzenia ojczyzny miłej, ukochanej, świętej, bo ziemia, zroszona i użyźniona krwią męczenników, musi posiadać ludzi czystej i nieskażonej serca, godnych ująć sprawę ojczystą w swe ręce.

Wybaczcie mi, że pozwoliłem sobie wykroczyć z granic obowiązku sprawozdawcy z obcego kraju, ale pojmujcie łatwo, jak nam tu bolesno i tęskno bez ukochanej ojczyzny, miłej matki naszej, dlatego na widok poczciwych synów, kochających ją, serce nasze wyskakuje z radości, a mimowoli ciśnie się żal do naszych ojców, do tych ludzi, którzy przez pychę rodową, egoizm, ślepotę i łakomstwo, zaprzedali najmilszą nam ojczyznę. Zdaje się, że przypominając tę straszną zbrodnię, odstręczymy od zgubnego działania złowrogie osobistości, które bezczelnie narzucają się narodowi, czy to w postaci dzienników, czy też złowrogich przewódców. Darjusz, król perski, pobity przez mały naród grecki, kazał sobie przy każdej biesiadzie powtarzać te słowa: Pamiętaj o Ateńczykach! My też w każdej miłej naszemu sercu okoliczności powtarzajmy: Miejmy na myśli czarne chwile naszej historji! Przeszłość niech będzie przestrogą na przyszłość.

Przechodzę teraz do tutejszych spraw. Od ostatniego listu nic ważnego nie zaszło, ani zapalczywość stronnictw się nie zmniejszyła, a owszem, przybrała groźniejszą postać, a do tego daje powód nowe prawo o nauczaniu obowiązkowem. Stronnictwo katolickie wyraźnie wzywa do nieposłuszeństwa prawu, które ustanawia szkołę „bez Boga".

Jak już donosiłem, nowe prawo usuwa pod pozorem wolności sumienia, nauczanie religii w szkołach i swoje niby to poszanowanie dla wewnętrznych przekonań posuwa tak daleko, że przedstawicielom religii nie wolno przestąpić progu szkolnego. [illegible] Jeden ze stronników prawa ogłosił, że skoro w senacie [illegible] w tej sprawie wyrzeczono się tej zasady [illegible] stronnictwo katolickie [illegible]. Pod jednej strony staje *Univers* i całą tę sprawę chce oddać pod kierunek ludzi cywilnych, system, który z góry wyrzuca potępił, bo wtedy religja staje się narzędziem politycznem, a przez to samo ułatwia walkę przeciwnikom, który powiadają, że tu nie o religję chodzi. Z drugiej strony stoi *Monde* i powiada, że kierunek nauczania należy do biskupów, którzy powinni stanąć w obronie zagrożonej religii. Rzecz bardzo jasna, że do duchowieństwa należy w tej sprawie kierunek, ale to powstaje wielka trudność, bo przeciwnicy z walki biskupów mogą skorzystać, aby zniesiono konkordat, lub uchwalono surowe prawa przeciw duchowieństwu. Mimo tego sporu wewnętrznego, zawiązują się komitety do oporu przeciw niesawistnemu prawu. Mają zbierać składki na ponoszenie kosztów procesu i kar za nieposyłanie dzieci do szkoły. Katolicy są ogromnie oburzeni na legitymistów, jak mówiono, za to, że w r. 1879 weszli pod przewodnictwem p. Larochelle w zmowę przeciw ówczesnemu rządowi i zrobili senatorów dożywotnich, a przez to wzmocnili żywioł republikański w senacie. Larochelle podobno umarł ze zmartwienia. Legitymiści się obawiają, że republikanie nie utrzymają się przy władzy, że kraj się do nich zniechęci i zaprosi do rządów dziedzicznego króla, hr. Chamborda. Rachuba zdrowa, a może i na długo, owym żal tego pochodzi ów żal do legitymistów — dlatego nawet w obozie katolickim panują niezgody. Ciekawi jesteśmy — jak się rząd zachowa wobec tak jawnie wypowiedzianego nieposłuszeństwa względem prawa.

Słusznie też jeden ze znajomych mi publicystów powiedział: że rząd nie może liczyć się z Gambettą ani bez Gambetty. Panuje też wahanie, niepewność, a prace parlamentarne idą opieszale.

Dowiedzieliśmy się z *Gazety* o zgonie śp. Alfreda Młockiego; strata tak cnotliwego i zasłużonego męża jest nader bolesna; i my łączymy nasz serdeczny żal z ogólnym smutkiem.

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

Wczorajsze dzienniki, z wyjątkiem lwowskich otrzymały telegram z południowego placu boju, który podajemy poniżej. Dla czego n. p. dzienniki krakowskie otrzymały ten telegram, lwowskie zaś nie, to wiadomo tylko biurowi korespondencyjnemu. Otóż ów „zaginiony" dla nas telegram:

Wiedeń 3. kwietnia. (Urzędowe.) Fmp. Dahlen donosi z d. 26. marca: Po ukończeniu operacji w Zagorji było dosyć sił do rozporządzenia, ażeby całe wybrzeże Driny między Foczą, Gorazdą aż po granicę Czarnogóry i sandżaku Nowobazarskiego oczyścić z band. Odnośne rozkazy otrzymał jen. major Obadich.

Dnia 28. marca doniósł Dahlen, że podług wiadomości nadeszłych z Foczy, ukazały się silniejsze bandy w Zagorji w okolicy Terusicy. Tylne ich straże dostały się pod strzały wojska. Zamiarem oddziałów było granicę czarnogórską dotrzeć do Foczy.

Dnia 1. kwietnia doniósł Dahlen w nocy: Kolumna natrafiła 28. marca pod Ifzarkaraułem na powstańców, jak się zdaje pod wodzą Ibrahimbega, Kotalji, Jussufbega, Gaccrina pod [illegible]. Powstańcy uciekli, większa część pod wodzą [illegible] 28. marca rano, w marcu na Zecewaglawie na 50 powstańców, którzy uciekli, zostawiając jednego zabitego i kilku rannych. Kolumna wpadła kolumna ostawiwszy [illegible], uciekli, [illegible] Zecewaglawie. Silna mgła i śnieg. Kolumna wysłana z Cemerno, wyparła pod Kalinowikiem ich [illegible] powstańców, wyparła ich na północ.

Obadich posunął się 29. marca z Foczy przez Karaulanabakie do Kuslat. Przeszedłszy Rudaglavicę, przybyła kolumna powitany druga kolumna po półgodzinnej potyczce. Obiedwie kolumny obozowały pod Palizi. Główny oddział Obadicha maszerował przez Vakupborje; boczna kolumna dostała się o 8. rano pod strzały powstańców, odparła ich, zadając straty, i uderzyła w zwrót gruka.

W potyczce brała udział i główna kolumna oraz artylerja o 11. rano. Powstańcy uciekli, rozpraszając się. Oddział nadciągnął do Celibicz. Rano miała krótkie starcie. Silniejszy oddział pośpieszył na powstańców ku Velenia, gdzie już do nocy. Kolumna z Foczy dotarła tego dnia do Hum, przywróciła związek z Obadichem i oddziałem Grdjevicza, Bastici ostrzeliwali — ale bezskutecznie.

Kolumna Obadicha trafiła na drodze na siedem świeżych grobów, zawierających ciała powstańców. Jedna kolumna posunęła się przez Han Orahovice, zwróciła się do Preci, gdzie sygnalizowano powstańców.

Brak bliższych wiadomości.

Straty 29. marca pod Rudagliwicą wynoszą: w czterastym batalionie strzelców jeden ciężko, jeden lekko raniony. Pod Welenicą w 77 pułku jeden zabity, dwóch rannych, w 14 batalionie strzelców dwóch ciężko a dwóch lekko rannych.

Feldmarszałek Dahlen donosi wieczorem po ataku ubezpieczającej Welenicę, że powstańcy stanęli między górą Vis a Tarą.

Dnia 31. marca od 3. marca dwie kolumny napierały Vitrova. Po kilkakroć ostrzeliwaniu się cofnęli się powstańcy ku Welenicy, pędzeni przez zjednoczone kolumny ku górze Rogiet.

Podczas gdy kilka oddziałów udzierało się na wyżynę, wysłał major Przedak swój oddział ku Staniewobrodowi. O godz. 9. rozwijając się na skraju wyżyny Staniewo, dostrzeżono w wąwozie Tary powstańców na dwóch tratwach przeprawiających rzekę i przepędzających bydło. Oddział, przez majora Przedaka wysłany, rozpoczął ogień na przeprawiających się powstańców, w skutek czego część bydła uciekła, a powstańców, z wielkim skutkiem ostrzeliwano. Wielu z pomiędzy nich wpadło do Tary, jedna tratwa zatonęła, przeprawa została udaremniona. Około 200 mogło przedostać się na brzeg na drugi brzeg.

Niesłychana trudność w spuszczeniu się ze stromej skały uniemożliwiła pościg uciekających w górę rzeki. Policzono 39 powstańców poległych w polu, ale [illegible]. Wojsko żadnej nie poniosło straty.

W Foczy [illegible] się ze powstańcy w kilku punktach przy granicy czarnogórskiej, którzy niepokoją przednie straże.

Dnia 26. marca była strzelanina pod Polkowaczem, która się odbyła bez żadnych strat. Dnia 1. kwietnia pod Gorkowaczem został lekko raniony strzałem bocznym strzelec z 10. batalionu pułku tyrolskiego.

Polscy socjaliści.

Praca ogłasza spis świeżo zasądzonych przez sądy moskiewskie w Warszawie za udział w propagandzie socjalistycznej. Oto ich nazwiska:

1. Z grupy Warszawskiej wysłani dnia 12. marca: Na 5 lat do Wsch. Syb.: Tadeusz Balicki inżynier z Lublina, Henryk Lisowski nauczyciel gimn. matematyki. Na 3 lata do Zach. Syb: Błażejewski stolarz, [illegible] dwa razy po kilka miesięcy więziony, Marcin Katniewski wyrobnik, trzymany poprzednio przez 10 mies., osobno do kilku miesięcy więzienia czasowo [illegible], poczem został odesłany, Bronisława Gałęzowska słuch. wyższych żeń. kursów w Petersburgu. Na 3 mies. aresztu: Jadwiga Grabowska, [illegible] muz. [illegible] aresztu: robotnicy: Bryliński, Dąbrowski, Fedorowicz, Gostkiewicze Albin i Hilary, Jaworowski, Staszewicz (kilkakrotnie więziony), Szymański, Truszkowski, Trybulski, Wodziński, Fanasiewicz, Słowikowski, Rudnicki, Kmec, Tydryszkiewski, Baranowski, Buczyński, Arażuk, Dobiecki; od 1 mies. do 1 roku aresztu: [illegible]; na 2 tygodnie aresztu Bandtkie, Kulikiński, Szczerski i Wierzbicki. Wszystkich skazanych 32, było aresztowanych 42. Sprawa Plechowskiego i Ciszkowskiego, wydanych Moskwie przez sąd krakowski, umorzona dla braku dowodów.

2. W Wilnie skazano równocześnie aresztowanych w r. 1880 [illegible] Zostakowskiego (jeden z najbardziej wziętych adwokatów wileńskich), Seweryna Grossa, b. sędziego śledczego, także [illegible] Żmudzi, księgarza Gustawa Wolina, w r. 1880 trzymanego przez 6 mies., technologa Zagołowicza niedawno powróconego z wygnania z Pinegi, gdzie przebył 2 lat.

3. Z Petersburga po roku więzienia wysłani w połowie lutego: Na 5 lat do Wschod. Syb. [illegible]; na 4 lata do [illegible] prawa Józefa Czerniewskiego, w r. 1880 po dwumiesięcznem więzieniu wysłany na miejsce powrotu; [illegible] med. Józefa Hłaskę w r. 1879 trzymanego w więzieniu przez 4 miesiące, słuch. nauk. przyr. Wilczyńskiego, słuchaczkę medycznych kursów Marję Kąkołowicz; na 5 lat do Zach. Syb. słuchacza technologii na ukończ. Bohuszewicza, słuch. techn. nauk. ukończ. Laskowskiego, na 3 lata do Zach Syb. Karola Kamockiego słuch. instytutu inżynierji na ukończeniu, Eufrozynę Dyrmont słuch. med. kurs., Marję Weryha słuch. med. kurs. na ukończeniu; na 3 lata na miejsce urodzenia, Pawła Sosnowskiego, Wandę Dyrmont, Hatowskiego pod nadzór pol., Aleksandra Rodziewicza (który wydał wszystkich towarzyszy) i kilku innych uwolniono zupełnie.

Wysłani obecnie przebędą ten czas w punkcie zbornym, wyruszą w drogę razem z partjami moskiewsk. Wysłani w roku zeszłym na Sybir adw. Zygmunt Poznański z żoną przeznaczony do Krasnojorska, Tadeusz Wróblewski do małej mieściny pod Uralem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. kwietnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 7 stopni ciepła przy wietrze północnym, niebo pochmurne.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę dnia 5., i we czwartek dnia 6. kwietnia b. r. każdym razem o godz. 6. wieczorem.

* **Odczyty dla kobiet.** Ponieważ w piątek 31. marca b. r. nie mógł się odbyć zapowiedziany na ten dzień odczyt z wiadomych powodów, przeto donosi zarząd lwow. oddziału Tow. pedag., że ten odczyt odbędzie się po świętach Wielkiejnocy. Jednocześnie donosi się, że zarząd dołoży starań, aby szan. słuchaczki mogły usłyszeć i dokończenia prelekcji pani Felicji z Wasilewskich Boberskiej. Osobne plakaty ogłoszą bliższe szczegóły.

* **Panna Marja Derynżanka**, wychowanica sceny lwowskiej, a dziś pierwszorzędna siła Wielkiego teatru warszawskiego, ma przybyć wkrótce do Lwowa na szereg gościnnych występów.

* **Jan Królikowski**, pierwszy niezaprzeczenie tragik polski, przybywa do Lwowa dnia 20. b. m. na zaproszenie towarzystwa „Oświaty ludowej dla Lwowa i okolic". Oprócz wzięcia udziału w przedstawieniu na korzyść tego towarzystwa, wystąpi Królikowski kilkakrotnie na naszej scenie przedstawiając szereg znakomitych swoich kreacyj scenicznych. Po raz pierwszy wystąpi w dramacie Falkowskiego „Dom Sztuartów.

* **Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831.** na pierwszem posiedzeniu z dnia 2. kwietnia obrało prezesem hr. Kaliksta Horocha — a zastępcą Marcelego Jawornickiego.

Członkami komitetu wybrani na lat 3 pp.: Gralewski Fortunat, Tetmajer Adolf, Falkenhagen Zaleski, dr. Sciborowski Władysław, Kłobukowski Antoni, Konopka Ksawery, Kosz Jan, Ciechomski Erazm, dr. Majer Józef, Głębocki Józef, Różycki Edmund, Baraniecki Adrjan.

Towarzystwo liczy dotychczas członków 87, którzy złożyli ofiary w sumie ogólnej 1730 złr.

* **Proces**. W piątek odbędzie się w tutejszym sądzie przed zwykłym trybunałem proces przeciw uwięzionym od przeszło 2 miesięcy Annie z Sieroszewskich Waryńskiej, żonie głośnego z procesu krakowskiego Ludwika Waryńskiego i Stanisławowi Wiemuthowi, o należenie do tajnych stowarzyszeń socjalistycznych i korespondowanie z zagranicznemi stowarzyszeniami tego rodzaju (§§ 285 i 293), tudzież przeciw pozostającej na wolnej stopie żonie tego ostatniego, Marji.

* **Koleje galicyjskie** zniżyły cenę przewozu na jarmarki wiosenne w Stanisławowie, Tarnopolu, Mościskach, Rzeszowie i Tarnowie w kwietniu b. r., a to za okazaniem kart legitymacyjnych wystawionych przez komitet Tow. gosp. galic. o czem się niniejszem strony interesowane zawiadamia z tym dodatkiem, iż po rzeczone legitymacje raczą się pp. właściciele koni, przeznaczonych na pomienione jarmarki udać niezwłocznie wprost do kancelarji Towarzystwa gospod. galic. we Lwowie gmach im. Ossolińskich.

* **Z Izby sądowej**. Wczoraj toczyła się w sekcji III rozprawa dr. Wiktora Zbyszewskiego przeciw dr. Józefowi Gottliebowi o rozsiewanie fałszywych wieści, z powodu korespondencji umieszczonej przez tego ostatniego w *N. fr. Presse* o banku włościańskim. Postępowanie dowodowe zostało ukończone, z powodu jednak spóźnionej pory ogłoszenie wyroku zostało odłożone. Skoro tylko wyrok zostanie ogłoszony, nie omieszkamy go podać do wiadomości publicznej.

* **O tragicznym zgonie** na polowaniu hr. Stanisława Potockiego syna Tomasza w Prasce, dochodzą bliższe szczegóły. Hr. Potocki zawołany, ale znany z ostrożności myśliwy, udał się do kniei wraz z swym strzelcem w zamiarze ubicia rogacza. Przechodząc przez płot znać potknął się, bo dubeltówka nabita śrótem wystrzeliła a nabój cały ugodził upadającego pod brodę. Na odgłos wystrzału strzelec nadbiegł i zastał swego pana zalanego krwią i już bez ducha. Podobnie tragiczny wypadek na polowaniu zdarzył się o tydzień przedtem w sąsiedztwie Praski. Młody Adam Jabłoński pełen nadziei jedyny syn poważanego i już sędziwego obywatela poniósł śmierć na polowaniu w skutek nieostrożności.

* **Aresztowanie.** Onegdaj aresztowano w Krakowie czeladnika krawieckiego, jakoby podejrzanego o socjalistyczną propagandę (*Reforma.*)

* **Przybytek sztuki polskiej.** Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, wystosowało do wszystkich polskich artystów pędzla i dłuta odezwę, w sprawie obchodzącej ogół naszego społeczeństwa.

„Towarzystwo zmuszone do opuszczenia lokalu dotychczas zajmowanego, postanowiło wznieść własny gmach na wzór istniejących tego rodzaju przybytków sztuki w pierwszorzędnych miastach europejskich, gmach, któryby odpowiadał wszystkim wymaganiom swego przeznaczenia.

Fundusz potrzebny ma się zebrać drogą publicznych składek, na które rząd dał upoważnienie. Słuszną jest rzeczą, aby w sprawie ofiarności dla sztuki gorący przykład dali artyści sami, ażeby świadczyli, że pierwsi chcą położyć kamień węgielny pod gmach w tym rodzaju jedyny u nas, który ma mieścić ich dzieła.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, wzywa przeto artystów, ażeby przyczynili się do urządzenia wystawy szkiców w osobnej sali lokalu Towarzystwa. Dochód z tej wystawy uzyskany tak za wejście, jak ze sprzedaży wystawionych rzeczy, będzie obrócony na cel wybudowania gmachu. Upraszа się o prace niewielkich rozmiarów: akwarelle i rysunki, aby te mogły się rozejść pomiędzy liczną publicznością. Termin dostarczenia prac oznaczony najpóźniej do 28. kwietnia."

Mamy nadzieję, że w gronie artystów biorących udział w tej wystawie nie zabraknie nazwiska żadnego z artystów w Galicji zamieszkałych, i że oni właśnie przyczynią się jak najszczodrzej do przyrzucenia pierwszych cegiełek pod budowę sztuki polskiej własnego przybytku.

* **Odezwa.** „Proście, a będzie wam dano; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono." (Łuk. XI.)

Kościoły łacińskie we wschodniej części naszego kraju, a osobliwie na kresach tej dzielnicy, można śmiało nazwać warowniami katolicyzmu i narodowości polskiej, twierdzami przeciw wrogim prądom — szczególniej w dzisiejszych czasach — tu się pojawiającym. Te twierdze — kościoły — aby odpowiadały swemu zadaniu — winne być obszerne, by nietylko swoich, ale i pozyskanych, mogły pomieścić, zachować i prawdziwym zasilić pokarmem. A oto niezaprzeczenie pierwsze między niemi miejsce — bo serce Pokucia — zajmujący kościół kołomyjski jest tak szczupły, że na 7000 własnych parafian zaledwie 400—500 pomieścić może; jakże więc ma sprostać powyższemu zadaniu?! Owoż pojmujący dobrze, zadanie i przeznaczenie kościoła kołomyjskiego — ci których sprawa wiary św. i naszej narodowości szczerze obchodzi — zawiązali komitet w celu rozszerzenia tej pięknej ale szczupłej, a na swem stanowisku tak ważnej, świątyni kołomyjskiej.

Ponieważ atoli parafianie — przeważnie biedni — dzieła tego, choćby przez najdłuższe lata, sami wykonać nie zdołają, (gdyż zamierzone rozszerzenie wymaga nakładu przeszło 30.000 zł., a na to komitet dotąd zaledwie 6000 uzbierał) przeto wspomniany komitet, uzyskawszy pozwolenie od Wys. prezydjum namiestnictwa (pod dniem 10. listopada l. 10101) do zbierania w przeciągu roku, na ten cel składek w całym kraju — ufny w słowa naszego Zbawiciela na wstępie przytoczone — kołacze niniejszem do znanych z miłosierdzia serc wszystkich współziomków, żebrząc choćby najmniejszego datku, który z największą wdzięcznością będzie przyjętym i tu i u Pana Zastępów.

Łaskawie zebrane datki uprasza się najuprzejmiej przesyłać na ręce przewodniczącego komitetu, który je od czasu do czasu do publicznej wiadomości podawać będzie. Kołomyja d. 5. lutego 1882. Ks. *Zygmunt Pawłowski*, proboszcz przewodniczący komitetu.

* **Podziękowanie.** Z prawdziwą przyjemnością i wdzięcznością składam publiczne podziękowanie znanej ze swej dobroczynności JW. pani Ludwice z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowskiej, za dar 1000 zł. tem samem za tak znaczne poparcie usiłowań Stowarzyszenia Pracy Kobiet, jedynej instytucji przysposabiającej kobietę na podstawach religijno-moralnych do fachowego i chlebodajnego zatrudnienia.

Natalja Dzieduszycka,
przewodnicząca stow. pracy kobiet.

* **Przeniesienia i mianowania.** Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Witolda Zielonkę z Przemyśla do Krakowa, a asystentów pocztowych Ludwika Planera z Brodów do Krakowa, Gustawa Elsnera z Krakowa do Brodów i Franciszka Pająka z Brodów do Przemyśla. Dalej nadał posady pocztmistrzów: w Grzymałowie córce byłego tamtejszego pocztmistrza Leokadji Pazirskiej, a w Żmigrodzie byłemu pocztmistrzowi Ludwikowi Hellemu, dalej posady ekspedytorów pocztowych: w Cle ekspedytorce Zdzisławie Strzeleckiej, w Słobodzie rungurskiej ekspedytorce Filipinie Wolfart, w Turce pod Kołomyją urzędnikowi tamtejszych wyrobów fabrycznych Edmundowi Dannerowi, w Kątach ekspedytorowi pocztowemu Jakubowi Węgrzynowiczowi, w Gajach wyżnych ekspedytorce pocztowej Jadwidze Guniewiczowej, nareszcie przeniósł ekspedjenta pocztowego Antoniego Lewickiego ze Starego Sioła do Kranzbergu.

* **Dla księży** powracających z Sybiru złożyli: ze składki u R. N. 2 złr., pp. Zbigniew Laurecki 1 złr., A. D. 5 złr., razem 8 złr. Z poprzednio wysłanemi 233 złr. i 35 rubli.

* **Dla rodziny** ś. p. Jeziorańskiego, zebrane w Kozłowie 10 złr.

* **Na Macierz polską** dr. Ignacy Szpadkowski 5 złr.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum zakładu im.** Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we środę: Św. Wincentego. — Św. Zacharya P.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3go b. m.: Skradziono: Panu J. S. z pomiesz. l. 4 ulica Cybulna pierzynę wart. 16 zł. — Panu S. B. z komórki domu l. 42 ul. Źródlana 11 gołębi. — Panu J. K. z kieszeni zegarek srebrny wart. 10 zł.

Straż pol. aresztowała notowaną złodziejkę Marję Dobrzeńską umykającą ze skradzionemi pani E. D. rzeczami.

* *

— **Ze Sambora** Niedawno, bo nie ma miesiąca jak około osmnaście domów zgorzało na przyległem przedmieściu Średnia. Dziś pochłonął pożar znowu pięć domów przy biskupskim trakcie niedaleko Rynku i wśród białego i spokojnego dnia. Ogień tak szybko ogarnął owe domy, że zaledwie dzieci z nich zdołano powynosić żywe; jedno z nich już mocno popieczone. Szkoda nie była asekurowaną. Nie dziw, gdzie miasto jak Sambor na to już schodzi, że w najnowszych czasach bo od roku powstają lutrnuki wódki w samym Rynku, piekarnie i szopy drewniane ze słomą, gnojem i sianem niezakryte nawet obok tego, tam straż ogniowa i to z sześciu ludzi łącznie z naczelnikiem wyruszająca na ratunek nie może pożytecznie działać — a 8000 wydawane na nią, nie wiele mogą mieszkańcom przynieść pożytku.

— **Przemyśl** 1. kwietnia. W dniu 25. marca odbyło się przy licznym współudziale miejscowych i zamiejscowych członków 2gie zwyczajne posiedzenie naukowe sekcji przemyskiej Tow. lek. galic. Dr. Cassina zdawał sprawę z postępu okulistyki. Następnie uchwalono na wniosek dr. Dworskiego jąć się wypracowania planu asanacji miasta Przemyśla pod warunkiem, iż reprezentacja miasta pokryje koszta z tem połączone, jako to rozbioru wód studniowych itp., w tym celu wybrano komisję z sześciu lekarzy, taż podzieli się na podkomisje mające pewne szczególnie zadanie do wykonania, uchwalono zarazem upoważnienie do przybrania członków z poza grona Towarzystwa jeżeli się tego okaże potrzeba. W skład komisji przemyskiej weszli pp. Biber, dr. Cassina, dr. Dworski, dr. Kiebuziński, dr. Orłowski i dr. Ziemiański. — Na wniosek dr. Cassiny uchwalono wybrać podobne komisje dla miast Jarosławia i Mościsk. Do komisji jarosławskiej wybrano pp. dr. Dietziusa, dr. Friedwalda i dr. Plecha, a do komisji mościskiej pp. Kornera, dr. Wolframa i dr. Wynałyckiego. — Poczem uchwalono być następne posiedzenie w Jarosławiu. (*San*).

— **Skałat**, 2. kwietnia. W nocy z 25. na 26. marca b. r. wszczął się na przedmieściu tutejszem pożar, który przy sprzyjającej burzy w jednej chwili 6 rodzin przedmieszczańskich pozbawił do szczętu ich całego mienia i pozostawił bez dachu; bo ratunek był niemożliwy.

Między ratującemi odszczególnił się p. Bernard Rosenstock, bo walczył ze strasznym elementem z narażeniem swego życia. Szczodra ofiarność właściciela Skałatu tegoż samego pana Rosenstocka, który nieszczęśliwym do odbudowania się dał potrzebny materjał, pod zasiew zboże, i swoim inwentarzem zasiew uskutecznił, niemniej też bezzwłocznie zarządzona składka, uczyniła dotkniętym to nieszczęście o dużo znośniejszem.

— **Sądowa Wisznia.** W niedzielę 2. kwietnia nastąpiło uroczyste otwarcie czytelni ludowej w Sądowej Wiszni. Wydział centralny stowarzyszenia ze Lwowa wysłał trzech delegatów pp. dr. Aleks. Hirschberga, Józefa Zimmermana i Romualda Starzeckiego. Publiczność złożona z inteligencji i mieszczaństwa zgromadziła się tak licznie, że obszerna sala w szkole pomieścić jej nie mogła. Uroczystość zagaił dr. Hirschberg, ogłaszając czytelnię za otwartą. Głos zabrał ks. kanonik Sołtysik i przedstawił korzyści, jakie osiągnąć mogą członkowie z czytelni, która jest filią Towarzystwa, gdzie zasiadają mężowie nauki, dbający o oświatę ludu. Potem wszedł na trybunę p. Włodzimirski aptekarz, i w przemówieniu swem poruszył pożyteczność książek i dzieje ich powstania, następnie wykazał, jaka wielka jest różnica w skutkach działalności jednostki a towarzystwa, i zachęcił w serdecznych słowach swych współobywateli do licznego korzystania z książek i czasopism, któremi wydział stowarzyszenia czytelnię tak hojnie obdarzył. P. Hirschberg ponownie zabrał głos, aby oświadczyć, że wydział będzie się jak najgorliwiej opiekował sprawami czytelni i o ile siły starczą pospieszać będzie z materjalną bądź z moralną pomocą. P. Starzecki nawiązując swe przemówienie do słów ks. kanonika Sołtysika rokuje nowo ochrzczonej filii czyli córze świetne nadzieje, a to ze względu, że i w dziejach narodu naszego córy ważne odgrywały role, wspomina o Dąbrówce, o żonie Świętopełka ruskiego, Kindze i Jadwidze, następnie wykazuje, że wszystkie stany powołane są do służenia krajowi, że mieszczaństwo zawsze bardzo było poważane, ale zarazem zaznacza, że do służby kraju przysposobić się należy. Kończy wyrażeniem uznania dla ks. kanonika Sołtysika za zachęcenie parafian z ambony, zaś p. Włodzimirskiemu za niezwykłą gorliwość, z jaką zajął się sprawami czytelni, walcząc z licznemi przeciwnościami. Dodać nam wypada, że główna zasługa polega na p. Włodzimirskim, który zajął się i uzyskaniem pozwolenia na używanie lokalu w szkole, i urządził go do przyjęcia tak gustownie, że zdawało nam się, iż to raczej sala koncertowa a nie klasa szkoły. Ostatni głos zabrał prof. Zimmermann, a przypominając owe czasy gdy królowie od kapłanów napomnienia przyjmowali, wskazuje na Piotra Skargę, każącego wobec Zygmunta. Popołudniu miał p. Starzecki wykład „O pochodniach Nerona", na który publiczność bardzo licznie się zgromadziła. Zaznaczyć musimy, że i płeć piękna stosunkowo licznie była reprezentowaną, szkoda tylko żeśmy nie mogli osobiście podziękować kierownikowi szkoły p. Aleksiewiczowi, gdyż ani przy otwarciu ani na wykładzie, mimo zaproszenia nie był obecny. Z nauczycieli tutejszych zauważyliśmy tylko p. M.

— **Z pod Doliny.** Nasza okolica podkarpacka obfituje nietylko w urocze i wspaniałe krajobrazy, lecz także przez szczególny kaprys, niby na szyderstwo piękności natury, mieści w swym obszarze ludzi, których czyny przyciemniają jej wdzięczną piękność. W pewnem mieście tego podgórskiego świata ludność wszystkich wyznań teroryzowaną była przez lekarza miejskiego w sposób tak cyniczny, że najwyższe dobro — zdrowie i życie mieszkańców, służyło za igraszkę fantazji, niezawsze naturalnej tego eskulapa, aż nareszcie wobec długiego szeregu nieprawności, stało się zadość ogólnemu żądaniu przez usunięcie tegoż z posady lekarza miejskiego i oglądacza zwłok. C. k. starostwo i c. k. urząd salinarny a względnie wysokie ministerjum i autonomiczna gmina widziały się zmuszonemi powierzyć sprawy zdrowotne mieszkańców i miasta w godniejsze ręce. Sądziłby każdy, że władze za takie postąpienie otrzymają uznanie jednogłośne, nie tak jednakże się stało, gdy bowiem ubodzy chorzy błogosławią, a wszystka inteligencja miejscowa i postronna, głośno objawia zadowolenie, to kilku a najbardziej jeden przed kilku miesiącami przybyły i wkrótce naszą okolicę opuszczający, który wystąpił jako obrońca prawny, a nadto agitując pod firmą człowieka mającego pewne stanowisko, zbierają między radnymi i ciemną ludnością podpisy na korzyść wydalonego — nawet chcą deputację do J. E. namiestnika wysłać. O obronie tego prawnego zastępcy niewarto mówić, lecz nadmienić tu musimy, że zabiegi jego niemniej agitacje w swoim czasie podniesiemy tam gdzie przynależy.

Żal nam tylko pewnego pana, pod którego firmą wywierają presję na podpisy — gdyż ta życzliwość dla człowieka, któregobyśmy chętnie poważać i szanować chcieli — zniewala nas przypomnieć mu, że agitacje przeciw zarządzeniom władz do oporu pod jego firmą stoją w sprzeczności ze stanowiskiem jego a nadto mogą spowodować nieprzyjemne następstwa.

O dalszym wyniku tej sprawy nieomieszkam później zdać sprawę.

— **Brody**. W celu przesiedlenia węgorza do Styru, przybył tu z zarybkiem znany ze swych prac i usług obywatelskich profesor dr. Nowicki i za pośrednictwem Wydziału rady powiatowej dokonał zamierzonego aktu rybackiego. W niedzielę 2. kwietnia r. b. o godzinie 1. z południa zgromadziła się na miejsce uroczystości rybackiej, nad Suchowólką — tuż koło miasta płynącej do Styru rzeczki, liczna publiczność, duchowieństwo, reprezentacja Rady powiatowej i miejskiej, i naczelnicy urzędów miejscowych. Uroczysty akt zarybienia rozpoczął przemową dr. Nowicki, a gdy na zakończenie tej przemowy oznajmił, że protektorem galicyjskiego Towarzystwa rybackiego jest najdostojniejszy następca tronu arcyksiążę Rudolf i na jego cześć wzniósł okrzyk, powtórzyli go wszyscy obecni — a o czem zaraz telegraficznie zawiadomiono najdostojniejszego protektora. Poczem przystąpiło duchowieństwo obu obrządków chrześciańskich do modłów, i pobłogosławiwszy wodę i zarybek, wpuściło najpierw kilku węgorząt do rzeki, po duchowieństwie zapuszczali zarybek, starosta hr. Russocki, marszałek powiatowy Oktaw Sala, wszyscy obecni reprezentanci urzędów, szkół i bardzo wiele osób z publiczności.

Równocześnie wysłani nad Styr delegaci wpuścili większą część zarybku pod Stanisławczykiem i Szczurowicami, w każdem miejscu w obecności zwierzchności i członków gmin.

Po skończeniu uroczystego aktu rybackiego na Suchowólce, udali się zaproszeni na obiad, który dał Wydział Rady powiatowej dla uczczenia dr. Nowickiego i jego wytrwałej pracy. Podczas obiadu nadesłał najdostojniejszy protektor galicyjskiego Towarzystwa rybackiego następujący telegram: „An Herrn Universitäts-Professor Dr. Max Nowicki. — Ich danke Ihnen und Allen herzlichst für die mir gesandte loyale Begrüssung, und nehme den freundlichsten Antheil an den mir mitgetheilten Fortschritte unseres Fischerwesens, dessen thätige Bestrebungen meine besten Segenswünsche begleiten." Rudolf.

Wieczorem miał dr. Nowicki wielce zajmujący ciekawość słuchaczy wykład o korzyściach racjonalnie prowadzonego gospodarstwa rybackiego, o szkodliwości dzikiego rybołowstwa, o rozsiedleniu ryb w wodach galicyjskich z wyjaśnieniem swojej karty wszystkich rzek galicyjskich z onych rybami i opisaniem okazanych przyrządów do wylęgania ryb. Słuchacze okazali swoje zadowolenie przeciągłemi a serdecznemi oklaskami. Cały akt zarybienia Styru węgorzami i dążenie galicyjskiego Towarzystwa rybackiego wywarł tu miłe wrażenie i wdzięczne uznanie dla dr. Nowickiego.

— **Franciszek Klacel** zasłużony pisarz czeski i patrjota, jeden z najpierwszych, którzy zabrali się gorąco do rozbudzenia ducha narodowego. Roku 1870 udał się do Ameryki, by tam między licznymi swoimi ziomkami krzewić słowo czeskie. Zasilał on swemi pracami pisma czeskie wychodzące w Ameryce i wydawał tam tanie i popularne książki czeskie. Założył on sektę „swobodomyślnych", która zachowując wszystkie dogmata i obrzędy katolickie, używa w liturgii języka czeskiego.

— **Po amerykańsku!** Z Nowego Jorku donoszą o projekcie jakiegoś przedsiębiorcy, który wystawić ma trybuny na placu tracenia morderey Guiteau i sprzedaje bilety wejścia. Ze śmierci i wymiaru sprawiedliwości w postępowej Ameryce robią widowiske, które zarazem jest dobrym interesem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa bydła opasowego we Wiedniu

(Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicza i Spółka — adres dla listów i telegramów: Wien — Café Stierböck.)

Wiedeń 1. kwietnia.

W nowo zbudowanej olbrzymiej centralnej hali wiedeńskiego targu dla bydła rzeźnego w St. Marx otworzono wczoraj o 9. godzinie rano wystawę bydła opasowego bez zwykłych przy podobnych okazjach przemówień uroczystych i w nieobecności dotyczących przedstawicieli oficjalnych. Tylko zwykłe dzwonienie było tym razem znakiem dla otwarcia. Mimo to liczne różnobarwne festony, draperje, girlandy i mnóstwo chorągiewek z kolorami

miasta, państwa i krajów, które zdobiły ulicę wiodącą do placu wystawy i samą centralną halę, czyniły na licznie zwiedzających wrażenie uroczystości.

Szczególną na siebie zwracały uwagę dwie estrady. Na jednej po prawej stronie przy wejściu umieszczono honorowe premie, darowane przez członków rodziny cesarskiej i kilku magnatów i przeznaczone jako nagrody dla wystawców. Na drugiej zaś estradzie, oddzielonej bogato herbami przygotowano miejsce dla kapeli wojskowej.

Sama wystawa, która rozpada się na 5 działów, mianowicie: 1) bydło opasowe, 2) owce, 3) nierogaciznę, 4) drób tuczony i 5) sprzęty i przybory rolnicze przedstawia widzowi zajmujący widok.

Już o 8. godzinie rano na placu wystawy panował ruch niezwykły. Wytworne okazy różnorodnych gatunków i ras bydła rogatego tak licznie są zastąpione, że nie wie się prawdziwie, co najprzód podziwiać. Nie brak też temu obrazowi kolorytu etnograficznego, gdyż parobcy przybyli z dozorcy do różnych grup, w narodowych strojach reprezentując niemal wszystkie ubiory całego państwa austrjackiego. Obok węgierskiego chłopa stał nasz chwacki krakus w białej sukmanie i czerwonych szarawarach, obok Hanaka — wieśniak słowacki. Powszechne zajęcie budzi Węgier olbrzymiego wzrostu, dozorca bydła Towarzystwa rolniczego „Agricola".

Obrazkowi temu dodają rażące dla ucha rozmaite krzyki zwierząt szczególnego uroku. Zdaje się, jak gdyby się było raptem przeniesionym do Bairewu i uczestnikiem tamtejszych biesiad muzykalnych. Głosy, krzyki i ryki potężne, żywcem przypominające instrumentację Wagnera.

Wystawa obecna jasno dowodzi, że państwo austro-węgierskie w stanie bydła posiada tak co do liczby jako też i co do jakości zupełnie wystarczający materjał, aby już przeciąć raz wyemancypować się kompletnie z dowozu mięsa z zagranicy. Wszystkie znakomite okazy są prawie wszystkie w Austrji chowane; targ zatem wiedeński mógłby się przy odpowiedniej organizacji zaopatrzyć w mięso bez oglądania się na zagranicę.

Do ogromnych rozmiarów urosłoby nasze sprawozdanie, gdybyśmy chcieli wszystkie szczegóły podnieść. Przytoczymy zatem te które zająć mogą szersze koło czytelników.

Z galicyjskich wystawców należy przedewszystkiem wymienić: hr. Siemieńskiego z Pawłosiowa, hr. Dzieduszyckiego z Zarzecza, Ostaszewskiego z Wzdowa, i hr. Romaszkana z Horodenki, który szczególnie w dziale bydła opasowego mają prześlicznie okazy ras skrzyżowanych i ras krajowych. Ostatni i w dziale nierogacizny i owiec wystawił też niepośledni okazy.

W dziale nierogacizny znajdujemy nadto jeszcze i inne okazy poprawnej rasy, pochodzącej z Galicji, których wystawcami są panowie Koszurkiewicz i Stanisławski z Radomyśla. Czechom należy pierwszeństwo, gdyż wystawione bydło z czeskich dóbr księcia Szwarzenberga i ks. Colloredo-Mansfeld jako też i z cukrowni w Dux-Eidlitz są najznakomitszemi okazami na całej wystawie.

Najwięcej wystawionych okazów należy do ras austrjackich lub skrzyżowanych z szlachetniejszemi obcemi rasami, dość liczne okazy czysto-szwajcarskiej rasy, a w małej tylko liczbie holenderskie i angielskie, nie brak też bydła stepowej, prawdziwie węgierskiej i podolskiej rasy.

Znaczną liczbę bydła przyprowadzono do zadziwiającej wagi, interesujący — dowód, co racjonalnym chowem osiągnąć można. Tak np. Leon Koffler, dzierżawca Zastawny na Bukowinie, wystawił 6-miesięcznego buhajka z matką, rasy berneńskiej, ważącego siedm cetnarów 64 funtów.

Jan Maithofer z Solnogrodu wystawił 3 buhajki rasy innviertelskiej, które niespełna 3 miesiące mają a ważą 310, 354 i 386 funtów. Trzy i półroletnie woły ważące 15 do 18 a najwięcej 19 1/2 cetnarów w znacznej liczbie na wystawie znaleźć można. Okazy opasowego bydła prawie wszystkie powyżej 20 cetnarów ważą.

Sprawozdanie z III. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 18 marca b. r.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, załatwia Izba następujące ważniejsze sprawy bieżące:

Do wniosku dla złożenia statutu wystaw specjalnych, którego projekt wypracował i Izbie złożył komitet Towarzystwa gospodarskiego, wybiera Izba na delegatów ze swego grona radnych pp. Karola Gromana, Stanisława Markiewicza i Władysława Gabrynowicza, uchwalając jako dyrektywę dla nich, aby w statutach dostatecznie zawarowaną była ingerencja Izby handlowej i przemysłowej.

Na wezwanie komitetu Wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882 wybiera Izba ze swego grona na członków lwowskiego okręgu komitetu wystawowego radnego p. Władysława Gabrynowicza i radcę ces. p. Maksymiljana Bodyńskiego.

Izba uchwala odpowiedzieć tutejszemu Magistratowi, że urządzenie biura wywiadowczego dla spraw handlowych we Lwowie, pożądanem jest ze względu na stosunki miejscowe.

Na wezwanie wys. c. k. namiestnictwa do zaopiniowania prośby pp. Bronisława Słoneckiego i Kazimierza Nawarskiego o udzielenie wyłącznej koncesji na lat 15 do prowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze między Haliczem i Niżniowem do granicy pod Okopami pod firmą „Dniestr-Dampf-Schleppschiffahrt", uchwala Izba poprzeć podanie petentów, jednak z tą restrykcją, aby wyłączna koncesja udzieloną była tylko na lat pięć, gdyż wobec spodziewanej rychłej regulacji Dniestru nie można na dłuższy czas zamykać drogi innym konkurentom, którzyby również chcieli urządzić żeglugę parową na tej rzece.

Na wniosek radnych pp. Reissa i Markiewicza uchwala Izba odnieść się z prośbą do wys. c. k. ministerstwa skarbu, aby z powodu mylnego tłumaczenia przez władze skarbowe nowej ustawy o sprzedaży i wyszynku napojów gorących z dnia 23. czerwca 1881 [illegible]

Na wniosek radnego p. Władysława Gabrynowicza, uchwala Izba z powodu, że do budowy fortyfikacyj w Przemyślu i Krakowie, rząd sprowadza cement zagraniczny, udać się z prośbą do c. k. jeneralnej komendy o polecenie, aby ile możności przy budowach rządowych, używano wyrobów krajowych [illegible]

Na wniosek radnego p. Gromana, jako referenta komisji kolejowej, uchwala Izba udać się do wys. c. k. ministerstwa handlu i prosić delegację polską w Radzie państwa o poparcie, aby we Lwowie ustanowiono centralny zarząd kolei państwowych [illegible]

Rybia trutka. (Cocelskörner). Dnia 28. marca b. r. nadeszło z Londynu do Brodów pocztą pod adresem Mosesa Baum z Brodów, zawierająca 750 kilo czyli 15 cetnarów nasienia, deklarowanego pod nazwą Cocelskörner. Jest to nasienie rośliny jagodowej, rosnącej na Malabarze, Jawie, Ceylon, Amboina i w wielu innych okolicach wschodnich-indyj [illegible] *baccae levanticae s. orientales* (*cotulae elefantinae*) inaczej *anamirta cocculus* [illegible] rybitrutka (Fischkörner, Loisekörner); według Linneusza pochodzi z drzewa *Menispermum cocculus* [illegible]

Jeżeli przeto nasienie pod wszelkim względem tak dla ludzi jak i dla zwierząt bardzo szkodliwe [illegible]

Trucie ryb tem nasieniem jest łatwe. [illegible]

Ponieważ użycie tego nasienia do powyższych celów jest karygodne, [illegible]

Trucie ryb tym środkiem zagrożono jest w Niemczech grzywną do 150 mark lub kilkumiesięcznem więzieniem. [illegible]

Tylko u nas istnieją pod tym względem wolność, [illegible]

Najskuteczniejszym jest ten środek w rękach Żydów, [illegible]

Na nic wszelkie wysilenia Towarzystwa rybackiego, gdy taką będzie ochrona.

W r. 1881 wydało namiestnictwo do wszystkich władz politycznych okólnik, którym sprzedaż rybiej trutki podciągniętą pod postanowienia rozporządzenia ministerjalnego, zawierające szczegółowe zastrzeżenia przy sprzedaży trucizny. Gminy jednakże z własnej inicjatywy zabierały się różnemi środkami do ochrony ryb w rzekach naszych, lecz środki te są bezsilne, jak i bez skutku pozostaną prace Syzyfowe professora dr. Nowickiego, — dla braku odnośnej ustawy. Cóż zdołają wszelkie wysilenia, zarybiania krociami narybku wód naszych, gdy znowu krociami cetnarów sprowadzają do kraju rybiej trutki obywatele mojżeszowego wyznania i rozprzedają ją pomiędzy ciemne masy ludu. Przecież takich ilości nie potrzebuje medycyna!

P. Antoni Popiel, znany i niezmordowany pracownik w podniesieniu racjonalnego chowu bydła w kraju naszym, jako naczelnik urzędu cłowego w Brodach zakwestjonował wydaną adresatowi Mojżeszowi Baumanowi owych 750 kilogramów rybiej trutki, [illegible]

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa ochrony zwierząt uchwaliło wnieść w tej sprawie petycję, [illegible]

Wszystkim oddziałom Towarzystwa jak również i Towarzystwu rybackiemu w Krakowie przesłano po kilka ziarnek tego nasienia celem skuteczniejszego śledzenia i zapobiegania złemu.

Ministerstwo wojny oznajmiło, że na jarmarkach wiosennych roku bieżącego nie będzie zakupować źrebiąt dwuletnich do rządowych zakładów (Füllenhöfe), o czem komitet Towarzystwa gospod. galic. strony interesowane niniejszem zawiadamia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ciekawą wiadomość, mogącą służyć jako wskazówkę przyczynek do charakterystyki żydowskiej, przynosi nam dzisiaj organ Katkowa, *Moskowskija Wied.* [illegible]

Wiedeńskie żydowskie sensacyjne pisemka [illegible]

Paryski *Mémorial diplomatique*, pismo tygodniowe, [illegible]

Jeżeli prasa jest „szóstem wielkiem mocarstwem" według zdania Palmerstona, [illegible] *Petit Journal*, [illegible] *La Lanterne*, [illegible] *L'Ordre*, *Le Télégraphe*, *Le National*, *La France* [illegible] *La République Française*, *Voltaire* [illegible]

Dziwnie niezdrowa jest sytuacja polityczna Europy. Nie jestże bowiem fatalnem dla niej znamieniem, że fakt taki, jak choroba cesarza Wilhelma, [illegible]

Wiedeń d. 3. kwietnia. Jak się *Fremdblatt* dowiaduje, [illegible]

Wiedeń d. 4. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację [illegible]

Wiedeń d. 4. kwietnia. Celem zorganizowania sądu obwodowego w Wadowicach, [illegible]

Wiedeń d. 4. kwietnia. Minister skarbu [illegible]

Petersburg d. 3. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* [illegible]

Berlin d. 3. kwietnia. Cesarz Wilhelm lekko zasłabł. [illegible]

Rzym d. 4. kwietnia. *Italie* pisze: [illegible]

Berlin d. 4. kwietnia. Cesarz spał dobrze i już wczoraj wieczór nic go nie bolało.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Praga dnia 3. kwietnia. *Politik* i *Pokrok* donoszą: [illegible] proponował nowy kompromis na podstawie obecnego stosunku głosów, a to, ażeby dopełniających wyborów kandydata tego stronnictwa wspólnie przyjęto, króre opróżniony mandat posiadało.

Dziś, we wtorek dnia 4. kwietnia 1882

ANGOT

CÓRKA STRAGANIARZY

opera komiczna w 5 aktach z fran. pp. H. Meilhac i L. Halevy. — Przekład J. Chęcińskiego. — Muzyka J. Offenbacha.

Jutro, we środę dnia 5. kwietnia 1882

Ostatnie przedstawienie przed świętami.

SPIRYTYŚCI

komedja w 4 aktach Gustawa Mosera, przekład Cyryla Danielewskiego.

Przyjechali dnia 4. kwietnia 1882.

HOTEL ZORZA: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. L. Bromirski z Faszczówki. S. Zwolski z Bryniec. B. Jasieński z Tryńczy. E. Jordan z Paryża. E. Augustin z Kolonii. A. Katz z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI: B. Rylski z Moskwy. A. Pociejko z Wołynia. Z. Schnepp z Wiednia. Zoffa z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: N. Puchalski z Przemyśla. M. Nowacki z Medenic. J. Lewicki z Przemyśla. J. Łobos z Brodów. J. Nowotny z Czech.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. A. Waligórski z Przemyślan. W. Łukowski z Czortkowa. F. Obmiński z Przemyślan. K. Bastgen z Romanowa. M. Ehrenfeld z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 4. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika .	306 —	310 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170 —	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	3.0 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „ .	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres. .	100 —	101
„ „ „ 4 „ „ .	88 50	90 50
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 10	102 10
„ „ „ 5 „ . .	98 50	99 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	102 50
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	98 40	100 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa . .	18 25	20 25
„ „ Stanisławowa .	22 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 51	5 62
„ cesarski . . .	5 53	5 63
Napoleondor	9 41	9 54
Półimperjał rosyjski . .	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 18 1/2	1 20 1/2
100 marek niemieckich . .	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 4. Kwietnia 1882.

godzina 2 minut 27 popołudniu.

Losy kredytowe	179.—	Węgier. kred. ak.	312.—
Anglo-Austr.	128.60	Unionsbank	122.50
Kolej Kar. Lud.	307.50	Nordbahn	258.50
Kolej połud.	138.25	Kolej Alföld.	167 —
Kolej Elżbiety	207.50	Kolej Lw.-czer.	171.50
Węg. Nordostb.	162.50	Wied. Comunal.	124 50
Węg. obl. p. w zł.	94 50	Węg. kolej zach.	166 —
Kolej siedmiog.	109.75	Losy tureckie	24 25
Renta węg 6%	118.70	Bankverein	118.25
Ros. rubel pap.	1.19 3/4	Losy węgier.	118.—
Galic. indemniz.	98 75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 4. kwietnia 1882

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	328.80	Anglo-austrj.	128.75
Kolei Kar.-Lud.	307.75	Kolej Połudn.	138.50
Unionsbank	122 80	Napoleondor	9.48
Rosyjs. bankn.	1.20 1/4	Usposobienie:	chwiejne

Berlin, 3. kwietnia

godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	204 50	Akcje kredyt.	550.—
Lombardy	237.—	Galicyjskie	131.40
Kolei Rumuń.	61.25	Aust. bank.	110.35

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej."